Należność pocztową opłacono ryczałtem.

№ 45 WARSZAWA DNIA 10 LISTOPADA 1929 r. ROK XVI.

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ
—PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE.“

Tygodnik oświatowy, społeczny i rolniczy—ilustrowany

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. № 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym“ wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 25 gr.

NA 11-LECIE.

Dziesięć lat przeszło, gdy błysłaś, jak zjawa
Jako mistrzyni słowiańskiego rodu.
Za tobą idzie dawna dziejów sława,
Ty znowu dążysz do swej jutrzni wschodu,
Idziesz do szczęścia, potęgi, wielkości,
Pełna doświadczeń z smutnych dni przeszłości.
Polsko! — — — — — — — — —
— — *Nie byłaś nigdy pawiem i papugą,*
Ale krainą łez, cierpień, niewoli,
Nie byłaś nigdy i nie będziesz sługą
Obcych narodów na krzyżu niedoli:
Bo prędzej życie w nas nie pozostanie
I trupem tylko pójdziem na poddanie!

— — — — — — — — — — — —

Lat dziesięć przeszło — dorobek obfity,
Z więzów niewoli powstałej krainy:
Zatknięty sztandar ponad Karpat szczyty
A na północy w Bałtyku głębiny,
Żelazne słupy wbić nam w Dnieprze, Sali
Polskę Chrobrego będziem budowali!

— — — — — — — — — — — —

I znów pójdziemy na życie to nowe:
Miłości bratniej, hartu i wolności.
Odrzućmy z serca zdrady Kainowe,
Zestrzelmy duchy w ognisko jedności!

Janina Podolska.

W JEDENASTĄ ROCZNICĘ.

W dniu 11 listopada jedenaście lat mija od wiekopomnej chwili zwycięstwa żywotnych sił Narodu nad brutalną przemocą najeźdźcy. Od tego momentu rozpoczął się samodzielny, swobodny pęd Narodu drogami, które sobie sam obrał—słusznie więc dzień ten obchodzony jest w całej Polsce radością wielką serc, podniosłym nastrojem ducha, napięciem wielkiem wiary w świetlistą przyszłość Polski. Bowiem zawiera on w sobie triumf idei sprawiedliwości nad złem, które czasu niewoli przyćmiewać już zdawało się słońce, triumf sił niespożytych Narodu nad nikczemnością i złem narzuconej niewoli, triumf, zawartego głęboko w duszy polskiej poczucia wolności, którego żaden gwałt nie wyżenie.

Wspomnienie tego dnia jest tem droższe, że triumf idei sprawiedliwości nie był dziełem przypadku, nie stał się cudem, jak to często się daje słyszeć, jeno silną, przekazywaną z pokolenia na pokolenie wiarą w wolność Polski i czynem krwawym, tych co w walce o wolność kładli swe życie.

Nie cudem zmartwychwstała Polska, ani życzliwością innych państw, jeno mozołem wielkim, trwającym z górą sto lat najlepszych sił Narodu—to wielka prawda, którą musimy sobie wyraźnie uświadomić, by zrozumieć ogromną wartość niezawisłości i by stworzyć w sobie niezłomny hart nieprzerwanej gotowości do wystąpienia w jej obronie.

Jest ona skarbem nieocenionym, zdobytym śmiercią tysięcy bohaterów, wygnaniem i męczarnią wśród beznadziejnych bezmiarów Syбiru tysięcy ofiarnych, więzieniem tych, co najlepiej czuli, co w dążeniu do wywalczenia szczęścia pospólnego zapominali o sobie, szukali zniszczenia siebie.

Obowiązek ochrony tego nieocenionego skarbu, gruntowania go na coraz to silniejszych fundamentach spadł teraz na nas. I zadanie to spełnić musimy godnie, by życiem swem nie hańbić pamięci rycerzy niezłomnych Wolności, by stać się dziedzicami wielkości Ich ducha, nie Polakami z imienia, jeno krwią z krwi Ich, kością z kości Ich, dziećmi wspólnej Ich i naszej Matki—Polski.

Musimy w sobie kształtować rozumienie interesu pospólnego, by wyrosło w nas jako nakaz bezwzględny, którego nic nie zdoła przełamać. Musimy w sobie kształtować umiejętność poświęcenia własnych interesów dla interesów gromady, bowiem tak nam nakazuje pozostawiony wzniosły przykład Tych, co odeszli.

Wszystkie swoje prace wykonywać musimy z myślą o wspólnocie Narodowej. Troszczyć się musimy pilnie o to, by każdy nasz wysiłek był cegiełką, do wznoszonego gmachu pomyślności pospólnej.

W obchodach wielkiego święta radujmy się triumfem żywotnych sił Narodu, a zarazem wspominajmy te wszystkie walki i cierpienia, które Naród przeżył, by wkroczyć na drogę swobodnego bytu. Bowiem wtedy dopiero rocznica 11 listopada stanie się dla nas źródłem kształtowania w sobie prawdziwych wartości ducha, których jednym z kamieni węgielnych będzie ugruntowanie w sobie przeświadczenia, że **rzeczy wielkie zdobywa się nieludzkim mozołem i że te rzeczy wielkie są zdobyczą, której wyrzec się nie wolno.**

J. Saw.

Znikł promień złoty i nie wróci już.

Ś. † P.

FRANCISZEK WALERON.

Dnia 30 października r.b. zmarł w kwiecie wieku Franciszek Waleron, założyciel i Sekretarz Koła Młodzieży Wiejskiej w Sudole, długoletni Prezes Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej w Jędrzejowie, długoletni członek Zarządu i Prezydjum Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej w Kielcach i były członek Polskiej Organizacji Wojskowej.

Od chwili powstania Związku Młodzieży Wiejskiej pracował w naszej Gromadzie tak wytrwale, tak cicho, i tak bezinteresownie, że nawet wrogowie naszej Gromady schylali przed nim pokornie głowy.

Był cichy, o kryształowym charakterze, o bezgranicznem umiłowaniu ludu i o potężnej wierze w promienną przyszłość Wsi Polskiej.

Dzisiaj, gdy odszedłeś od nas na wieki, Drogi Prezesie, łza twarda i niemy żal nie pozwalają nam godnie uczcić Twych nieśmiertelnych zasług.

Cześć świetlanej pamięci prawego Żołnierza Polski Niepodległej i niestrudzonego szermierza Demokracji.

Zarząd:
Woj. Zw. Młodzieży Wiejskiej w Kielcach.

Zarząd:
Ok. Zw. Mł. Wiejskiej w Jędrzejowie.

Zarząd Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej.

ZLOT W. F. i P. W.

Zbiórka.

W piątek wieczorem ściągać zaczęły do Warszawy gromadki uczestników I-go Zlotu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego Federacji Związków Młodzieży Wiejskiej. A przez cały dzień w sobotę, w lokalu Związku przy Tamce, gdzie wyznaczono punkt zborny uczestników Zlotu, panował ruch i rozgwar, które świadczyły zupełnie przekonywująco, że Zlot został obesłany dość licznie i że godnie zademonstruje prace W. F. i P. W. Młodej Polskiej Wsi na terenie stołecznym.

Wprawdzie nie wszystkie województwa były jednakowo licznie reprezentowane. Zawiodły dość silnie Łódź, Polesie, Nowogródek, Pomorze i Poznań, z których przybyło po kilku lub kilkunastu ludzi. Ale za to z województwa warszawskiego przyjechało koło 200 osób, z Lubelszczyzny powyżej 100, z Białostockiego niemal 100 i tyleż z Kieleckiego, a nawet Wileńszczyzna stawiła się w sporej gromadzie, zawstydzając w ten sposób bliższe województwa. Stąd też w ogólnej ilości około 1500 uczestników Zlotu — z ramienia naszego Związku było ,00 koleżanek i kolegów, więc nie mało.

W lokalu przy Tamce odbywało się rozdawanie nabytych przez Związek mundurów P.W. i W.F. Szybko następowała przemiana „cywilów“ na ludzi wojska. Poczem gromadkami udawano się do kwater, które zostały wyznaczone w koszarach wojskowych garnizonu warszawskiego.

Nie wszyscy na widok kwater rozjaśnili swe twarze uśmiechem radości. Znaleźli się koledzy, którzy wyrzekali, że muszą spać na słomie koszarowej, wystawiając sobie w ten sposób świadectwo zniewieściałości. Na pociechę tłumaczono im, że w wojsku czekają ich wcale nie większe wygody, dobrze więc się stanie, jeżeli przedtem przejdą małą próbę kwater zlotowych. Bardziej świadomi opowiadali nawet, że w czasie wojny — żołnierz musi spać w błocie, w dodatku w ciągłej obawie utraty życia.

Takie same, albo podobne rzeczy opowiadano tym, którym zbyt duże „zęby wyrastały“ na widok słynnej „kawy“ wojskowej, zup i mięs.

Zawody.

Po umundurowaniu i zakwaterowaniu zawodnicy udali się na boisko, przy ul. Zielenieckiej, gdzie odbyć się miały eliminacje najlepszych zawodników województw poszczególnych Związków. Niestety, na zawody te przybyli tylko nasi reprezentanci województw białostockiego i wileńskiego, inni, między innymi zawodnicy Związku Młodzieży Ludowej, tak się spóźnili, że w walce udziału nie wzięli. To samo powtórzyło się w czasie zawodów z dnia następnego, dlatego też zawody sobotnie uznano jako ostateczne. W niedzielę zaś odbyły się jedynie bieg na przełaj na 2 kilom. bieg dla koleżanek na 800 metr. i rzut granatem, więc konkurencje, które wcale w programie Zlotu nie były przewidziane.

Śmiało można powiedzieć, że zawody sportowe, które nie udały się tak, jak tego pragnęli organizatorzy, były dla nas mniej, dla innych organizacyj bardziej słabym punktem Zlotu. Winę tego ponoszą w dużym stopniu instruktorzy Wojewódzkich Związków, którzy nie zatroszczyli się o zebranie zawodników w czasie właściwym.

Tak w pierwszym, jak w drugim, a i w trzecim dniu zawodów triumfowali nasi zawodnicy z białostockiego, którzy zdobyli prawie wszystkie nagrody. Ale, to najradośniejsze, było widocznem, że coraz silniej po piętach zaczynają im deptać Lubliniacy i Wilnianie.

W sprawozdaniu ze Zlotu celowo wysunęliśmy zawody sportowe na czoło, ponieważ uważamy, że stanowić one powinny w przyszłości i niewątpliwie stanowić będą punkt główny zlotów i zjazdów członków sekcyj W. F. i P. W.

Capstrzyk.

W chwili, kiedy w sobotę na stadjonie przy ul. Zielenieckiej kończyły się zawody sportowe, z lokalu Związku wyruszył oddział umundurowany, złożony z naszych związkowców i z członków Małopolskiego Związku Młodzieży w ilości powyżej 100-tu ludzi, obwieścić stolicy, że w jej murach odbywa się Zlot. Oddział poprzedziła orkiestra 21 pp., która też przez cały czas trwania capstrzyku przygrywała.

Capstrzyk przeciągnął przez Tamkę, Krakowskie Przedmieście, zatrzymał się przed Komendą Miasta, przez plac im. Marszałka Piłsudskiego, Teatralny, Bielańską, potem zatoczył duże kolisko i przeszedł Marszałkowską, Bagatelę, Aleje Ujazdowskie, Nowy Świat wreszcie zatrzymał się po raz drugi i rozwiązał na placu Teatralnym.

Akademja.

Po raz pierwszy zebrali się wszyscy uczestnicy Zlotu w pięknej sali Rady Miejskiej, dokąd przybyli też by wziąć udział w akademji pp. ministrowie Sł. Czerwiński, Niezabytowski, Staniewicz, Dyrektor Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego p. płk Kiliński, przedstawiciele władz, instytucyj państwowych i społecznych.

Zagaił powitaniem gości i gromady koleżeńskiej i otworzył akademję prezes C.Z.M. W. kol. Stach Gierat. Poczem w imieniu Zw. Mł. Ludowej przemówił p. poseł Polakiewicz, w imieniu Małopolskiego Związku Młodzieży dr. Kulpa oraz z Centralnego Związku Mł. Wiejskiej kol. Gierat. W dalszym ciągu wygłosił kol. Adam Miłobędzki referat o pracach W. F. i P. W. na wsi, w którym omówił szereg zagadnień metodycznych tych prac.

W części artystycznej akademji wystąpił chór oficerski, p. Marja Balcerkiewiczówna, której deklamacje mocno się wszystkim podobały, zwłaszcza o tym żołnierzu, co to wpadł w oko dziewczęce, a i o pchle, która pokochała wojsko. P. Mokrzycka odśpiewała kilka pieśni, między innemi „Maki“ i „Prząśniczki“ z opery „Straszny Dwór“. Wreszcie dwie produkcje wykonał świetnie Kwartet Warszawski. Zakończył zaś część artystyczną chór oficerski.

A potem tańce Młodej Gromady Wsiowej. Poszły walce. mazury i oberki, że twarze z portretów, zdobiących ściany sali, ze zdumieniem patrzyły na nigdy przedtem nie oglądany widok, bogaty barwami prześlicznych strojów koleżanek, żywy rumieńcem młodych twarzy, huczny bujnym, silnym temperamentem. Trwały do północy, chociaż ochoty nie brakło na dłużej, ponieważ trzeba było nazajutrz rano wstać.

Nabożeństwo i pochód.

W niedzielę o godz. 8 min. 30 rano zebrały się wszystkie oddziały w kościele garnizonowym przy ul. Długiej. Po wysłuchaniu mszy św. utworzono pochód, który udał się pod grób Nieznanego Żołnierza. Tam wśród głębokiej ciszy, uczczono symbol bohaterstwa Żołnierza Polskiego złożeniem wieńca.

Następnie pochód skierował się na dziedziniec Zamkowy, by złożyć hołd Majestatowi Rzeczypospolitej, reprezentowanemu przez Pana Prezydenta.

Prezesi Gierat i Polakiewicz zameldowali Panu Prezydentowi przybycie oddziałów w. f. i p. w. Młodej Wsi. Poczem Najwyższy Zwierzchnik Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej wyszedł na dziedziniec, odebrał raport od kol. Miłobędzkiego, komendanta Zlotu oraz dokonał przeglądu kolumny. Przybycie i odejście pana Prezydenta Rzeczypospolitej powitała orkiestra odegraniem hymnu narodowego, młodzież zaś gromkiemi okrzykami — niech żyje.

Zkolei udał się pochód na dziedziniec belwederski, by w ten sposób zaznaczyć swoje przywiązanie dla Wodza Narodu, Marszałka

W ZAPOMNIENIU...

Z cyklu: „Zaduszki“.

(Dokończenie)

W pewnej chwili zadziwiła Dzięgonia jedna rzecz: w dali pełgało światło. Było nieruchome, przymglone. Poszedł w tym kierunku. Długo dobierał się poprzez groby, aż wreszcie stanął u celu: Stała tu cmentarna kaplica o małych, wysoko osadzonych okienkach. — Któż tu, u licha, świeci o tej porze — pomyślał i wziął do drzwi kołatać, ale napróżno — nie puściły — ten „ktoś“ zamknął się od wewnątrz.

Po pewnym czasie światło zgasło. Kapitan odszedł na stronę, usiadł na kamieniu: postanowił poczekać. Wkrótce okna znów zabłysły, rozległ się głos dzwonków i powtórnie ciemność pokryła szyby. Zachrobotał klucz w zamku, jakaś postać skulona pomkła ścieżką! Dzięgoń puścił się za nią. Długo gonił, skacząc po grobach, aż wreszcie dognał owego „kogoś“ za kapotę chwycił, przytrzymał: ktoś ty? Milczenie.—Ktoś ty?! powtórzył. Ze strony tamtego nic, ani słówka, tylko ciężki oddech darł się z pod czarnych łachów, twarz kapitanową nagrzewał, precz do czoła sięgał...

Wreszcie mruczenie go dobiegło:—Ducha w ręku trzymasz!... Dzięgoń roześmiał się głośno, ironicznie.

— No, jak już nie wierzycie, to chodźcie! Poszli razem. Po pewnej chwili stanęli nad jakąś mogiłą. Tamten jął opowiadać. Przecie będąc grabarzem inaczej robić w dzień Zaduszek robił nie będzie... Wypełnia to wedle dziada pradziada. Więc świece w Kaplicy o północku zapalić, z godzinkę tak duszyczkom poświecić, dzwonkami zajęczeć. Ano i każdą mogiłę odwiedzić, pośród krzyży samiuteńki polatać, groby zapomnianych, zdawna pomarłych opatrzyć... Tak, taak... ot i tu leży leży ktoś, o którym zapomnieć — straszne bluźniertwo! Nauczycielem był, z bidy się tego czynu dochrapał, a swoje powinności wedle serca wypełniał. No bo tak: poszły się chłopaki szkolne nad rzekę kąpać—ten z niemi— Tylko — powiada — daleko nie chodźta, bo

Józefa Piłsudskiego, Twórcy pracy Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego w Polsce oraz Protektora Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej.

Z powodu nieobecności Marszałka zamieścili tylko przedstawiciele poszczególnych Związków, Województw i Okręgów swoje podpisy w księdze pamiątkowej.

O godzinie 1-ej popołudniu pochód został rozwiązany.

Tego samego dnia, odbyło się o godzinie 7 wieczorem w sali pracowników P.K.O., ul. Boduena 4. wręczenie nagród z zawodów sportowych, które było oficjalnem zakończeniem Zlotu.

PO ZLOCIE.

Październikowy Zlot naszego W.F. i P.W. dał bogaty materjał, który trzeba będzie przemyśleć i w przyszłości wykorzystać. Należy bowiem pamiętać, że jest to pierwsza tego rodzaju impreza związkowa i z tego względu nosił w znacznej mierze charakter próby.

Nasuwa się szereg uwag co do technicznej organizacji Zlotu. W tej dziedzinie było ze strony organizatorów szereg przeoczeń i niedociągnięć. Ale w tym względzie duża część winy leży i w samych związkowcach. Przyjeżdża, naprzykład, jakaś grupa, która zamiast o ile możności trzymać się razem — rozchodzi się i później każdy zosobna zwraca się w różnych sprawach, kiedy możnaby je raz jeden i o wiele lepiej, z mniejszą stratą czasu, załatwić z całą grupą, unikając w ten sposób niepotrzebnego zamieszania.

Inny przykład. Zjeżdża się, jak w wypadku październikowego Zlotu, około 1500 osób. Przygotowanie dla wszystkich dostatecznych wygód w postaci łóżek, sienników itp. jest rzeczą niewykonalną, względnie pociągnęłoby za sobą ogromne koszty, na co Związek nie stać. Tymczasem było wiele jednostek, które z tego tytułu wnosiły pretensje, uważając, że spanie na słomie, bez sienników i łóżek jest czemś niemożliwem.

Podobnych przypadków przytoczyćby można bardzo wiele. Nie ulega jednak wątpliwości, że o ile chodzi o techniczną organizację Zlotu — to były w niej pewne niedociągnięcia. W przyszłości, po obecnych doświadczeniach usterki postaramy się usunąć.

Zlot wykazał inną potrzebę—konieczność zaopatrzenia się gromady w mundury. Łatwo dostrzegliśmy, jak wielka istnieje różnica między gromadą jednakowo umundurowaną i gromadą, przyodzianą w najrozmaitszego rodzaju ubrania.

W najbliższym czasie wszyscy związkowcy będą musieli pomyśleć o zakupieniu sobie mundurów. Będzie to tem łatwiej zrobić, że Centrala, biorąc pod uwagę ważność tej sprawy, postanowiła związkowcom przyjść z pomocą i w tym celu zakupiła większą ilość tych mundurów, przez co każdy mundur wypadł taniej i na dogodnych warunkach spłaty.

W niedługim czasie będzie załatwiona również sprawa mundurów dla koleżanek.

Zlot wykazał również potrzebę zwrócenia baczniejszej uwagi na sztandary związkowe. Sztandar jest widocznym znakiem, przy którym skupia się gromada związkowa.

Przekazywany z pokolenia na pokolenie jest widomym znakiem tradycji związkowej. Mówi następnym pokoleniom o wysiłkach i pracy, włożonej przez pokolenia poprzednie. Wykazuje, że życie Związku, jak i życie Państwa, musi posiadać konsekwencję i ciągłość, stały wysiłek w dźwiganiu się na coraz wyższy szczebel.

W obecnej chwili nietylko Okręgi, ale nawet niektóre Wojewódzkie Związki nie posiadają swych sztandarów. A przecież Związek posiada już dziesięcioletnią tradycję.

I o tej sprawie muszą związkowcy pomyśleć i w ciągu najbliższego roku tak Wojewódzkie, jak i Okręgowe Związki, ufundować swoje sztandary. *J. Marszałek.*

---

wpadnieta, albo co? Ale gdzie tam, bo to posłuchali? — na odmęt w śmiechach najechały, wir zakręcił, w płachty wodne zanurzył i koniec! Nauczyciel do ratunku! Za bary bechów wychwycił, na ląd pchnął. Uratowani! Sam bez sił w głębię wpadł... Na drugi dzień wyłowili trupa ino nagiego, o wielkich oczach. Pogrzeb... płacz.. a potem mogiły nawet nie miał kto ocharuzić...

Tu nachylił się wśród zimnego śniegu gałązki jedlinowe pogładził, na bokach mogiły silniej je osadził.

Dzięgoń patrzył gdzieś w noc ciemną. Przesuwała się ustami tego biedaka prawda codzienna, szara a tak przecie wspaniała, do godności cnoty podniesiona. W zapomnieniu pozostała mogiła bohatera, nieznanego szermierza poświęceń, taka sobie zakląkła igliwiem w bieli śnieżnych płatków posypana a akuratnie, bez nagrobka wśród marmurów, wielka.

Kapitan podniósł rękę do daszka, wyprostował się, cześć kościom, nieznanemu, oddawał...

Wik-Stan.

SIEW.

Powoli —
po rozoranej roli
kmieć—opasany płachtą — stąpa z miarką
zboża
i rzuca ziarno w skibę roli.
A śpiewa mu jesienny wiatru wiew,
i śpiewa mu poranna zorza, —
że ten siew
stokrotny plon przyniesie,
że na tej martwej roli
zakipi życia wiew,
że w roześmiane wiosny zorze
rozszumi się złociste zboże
i ciężkim kłosem kłaniać mu się będzie.
Więc stąpa kmieć powoli
i rzuca ziarno roli...

Stanisław Chrobot.

W dążeniu do samowystarczalności.

(dokończenie).

Urządzamy w Kołach Młodzieży Wiejskiej różne **przedsięwzięcia dochodowe**, jak przedstawienia zabawy, majówki i t. d. Imprezy te, dobrze zorganizowane, naogół przynoszą dochody, obracane na potrzeby Koła. Potrzeb tych coprawda jest wiele w Kole, ale największą bodaj potrzebą jest fachowa pomoc instruktorska. Tymczasem my tej ważnej potrzeby nie uwzględniamy i nic na nią nie dajemy. A przecież możnaby jakiś procent z dochodu przeznaczyć na nie, zasilając kasę Okręgu.

Powiedziałem wyżej, że do samowystarczalności prowadzi regularne opłacanie składek członkowskich, prenumeraty „Siewu“ oraz przekazywanie części zysków z imprez na rzecz Okręgów. Oczywiście, że nawet najsumienniejsze wykonanie tych obowiązków nie rozwiązuje całkowicie sprawy, lecz tylko nas zbliża do samowystarczalności. Musimy zatem szukać jeszcze innych źródeł dochodowych, innych dróg, wiodących ku pełnej samowystarczalności. Mówiąc o źródłach dochodowych zwrócić należy uwagę na ich charakter z punktu widzenia gospodarczego, na ich produkcyjność dla społeczeństwa

Przedstawienia, zabawy, majówki, loteije fantowe i t. d., jeżeli je dobrze organizujemy, bezwątpienia są pożyteczne jako godziwe rozrywki. Jednak pod względem gospodarczym są to nieprodukcyjne źródła dochodu, gdyż polegają na wyciąganiu grosza od naszych rodziców. Przytem nie można liczyć na wielkie dochody, bo to, jak je nazwałem, „wyciąganie grosza“ nie może być nadmierne. Należy więc stwarzać produkcyjne pod względem gospodarczym źródła dochodowe i na tatakich podstawach materjalnych oprzeć Związek Młodzieży Wiejskiej.

A stworzyć je można.

Szeroko i dostatecznie wyczerpująco mówił w cyklu swoich artykułów w „Siewie“ kol. Wojciechowski. Wystarczy zajrzeć do odpowiednich numerów pisma, by wskazówki te wyłowić i osiągnąć przez urzeczywistnienie ich ogromne korzyści.

Wymienione przedsięwzięcia zarobkowe wydają się może na pozór niemożliwe do zrealizowania, może nawet śmieszne. Otóż twierdzę, że jest to tylko pozór. Wiele rzeczy, które dziś już mamy w organizacji, przed paru laty wydawały się niemożliwemi do osiągnięcia. Prawda, że nie odrazu da się zrobić to, co chcemy, że mamy wiele trudności przed sobą, że na przeprowadzenie owych planów trzeba będzie może lat całych, ale przecież jesteśmy młodzi. Nie wolno więc zrażać się trudnościami i nie wolno ulegać przeciwnościom. **Musimy wytrwale i zdecydowanie iść śmiało naprzód i szukać nowych dróg rozwoju organizacji, bo tylko wtedy zwyciężymy.**

Chiałbym, żeby koledzy zechcieli zastanowić się nad poruszoną sprawą i jeżeli narzucą się jakieś projekty, poddać je dyskusji na konferencjach organizacyjnych, oraz podzielić się tem ze związkowcami na łamach „Siewu“.

Jestem prawie pewny, że gdy zabierzemy się rzetelnie do pracy nad stworzeniem samowystarczalności zdobędziemy ją prędzej, niż się tego spodziewamy.

Chcieć — to móc!

Stanisław Mazurek.



Jak prowadzić Teatr Ludowy.

Również i strój powinien aktor zastosować do charakteru swojej roli. Przesada i w tym wypadku jest bardzo szkodliwą.

Zresztą należy pamiętać, że publiczność bardzo często ocenia aktora na podstawie pierwszego wrażenia z jego powierzchowności. W modnych sztukach, przy odtwarzaniu osób ze sfer towarzyskich, trzeba być ubranym elegancko ze smakiem — odpowiednio do swej roli. Sztuki ludowe natomiast muszą być grane w strojach ludowych. Wybór odpowiedniego stroju dużo znaczy.

Na podstawie życia codziennego inteligentny aktor z łatwością wywnioskuje, co można zastosować do typu przedstawionej przez niego osoby. W gruncie rzeczy zagadnienie sztuki dramatycznej należy pojmować w sposób następujący: **powinniśmy odtworzyć charakter jakiegokolwiek bądź typu ludzkiego za pomocą wysłowienia i naszych zdolności, przytem tak naturalnie, aby widz mógł uwierzyć w jego realizm.** O ile aktor w rolach historycznej postaci, człowieka współczesnego, lub postaci komicznej, nie może odtworzyć swojej roli w ten sposób, aby dać widzowi złudzenie prawdy powinien stanowczo zaniechać karjery dramatycznej, jest ona bowiem dla niego nieodpowiednia.

Dusza powinna przemawiać do duszy; pomiędzy aktorem, a widzem powinien istnieć stały kontakt, który da się osiągnąć tylko wtedy, o ile aktor spełni swoje zadanie całkowicie i sumiennie.

Na tem kończę moje uwagi o studjowaniu ról. To co zalecam jest wynikiem długoletniej praktyki i zostało niejednokrotnie dowiedzione.

A teraz podam jeszcze kilka wskazówek, jak się należy obchodzić na scenie z bronią. Wszystkie wskazówki, dotyczące używania broni na scenie, poprzedzam następującemi słowami: **„Baczność przy używaniu broni!"** Przez nieuwagę zostało wywołane nie jedno nieszczęście — nieszczęście którego bezwarunkowo można było uniknąć.

Na scenie używa się różnego rodzaju broni, starego i nowego typu, poczynając od starożytnego miecza rzymskiego, a kończąc na nowoczesnej szpadzie, od rusznicy, do współczesnego karabinu i rewolweru.

Częstokroć nieumiejętność używania broni, przeważnie starego systemu, powoduje nieszczęśliwe wypadki. Oczywiście zdarza się to bardzo rzadko, lecz w każdym bądź razie należy się z tem liczyć. Czasami nieostrożne zadraśnięcie zardzewiałym mieczem, szablą lub sztyletem wywołuje zakażenie krwi. Wszelkie temu podobne wypadki przypominają przestrogę: Bądźcie ostrożni przy używaniu broni na scenie!

Nie wolno strzelbą lub pistoletem, nawet po przekonaniu się, że znajdują się w nich ślepe naboje, celować w głowę partnera, gdyż papierowy korek ślepego naboju może ugodzić go w oko. Lufę należy kierować na prawo, lub na lewo od przeciwnika, tembardziej, że dla widza jest ten środek ostrożności niedostrzegalnym.

Starą broń, nabijaną z przodu, powinno się za każdym razem sprawdzać przed każdem skierowaniem jej w stronę partnera.

Broń palną, używaną na scenie, powinien inspicjent przechowywać u siebie, wręczając ją aktorom przed samym występem, dla uniknięcia niepotrzebnych manipulacji z bronią palną w garderobie. Broń z nasadzonym na nią bagnetem, powinna być noszona w ten sposób, aby żaden z aktorów w zapale gry nie skaleczył się nią.

Co się tyczy sprawności broni palnej, ponieważ ta ostatnia, szczególniej starego typu, często się zacina, obowiązkiem inspicjenta jest przygotowanie za sceną rewolweru ze ślepemi nabojami, aby w takich razach przyjść aktorowi z pomocą.

Zresztą wywołuje to identyczne wrażenie, jeśli w chwili kiedy na scenie ma nastąpić wystrzał, inspicjent rzuci na ziemię niezbyt szeroką deskę, przytrzymując jeden koniec nogą. Ten sposób jest bezwzględnie najbezpieczniejszy. Z bronią sieczną lub bronią do pchnięć trzeba być tak samo ostrożnym, jak z bronią palną.

Szczególnie sceny szermierki zaleca się uprzednio wypróbować. Szermierki na scenie nigdy nie należy lekceważyć; miejsca szermierzy winny być uprzednio dokładnie oznaczone, w przeciwnym bowiem razie nie są wykluczone wypadki zranienia przeciwników. Walczący na scenie tłum, nacieranie wzajemne walczących mas, jest trudne do zorganizowania, wobec konieczności użycia niebezpiecznej broni, potrzebnej do tego widowiska. Również używanie sztyletu wymaga pewnej wprawy; gdy z roli wynika, że aktor ma się przebić sztyletem, winien on wsadzić takowy między ciało a rękę (pod pachę).

Dok. nast. *Kl. Derc.*

H Brzóskównie poświęca Duro.

NARODZINY PIEŚNI.

Ponad pola, łąki, gaje
Leci wiejska piosnka miła,
Opowiada swoje dzieje,
Jak i gdzie się narodziła:

„Jesienią mnie siewca rzucił
Z ziarnem żytniem w czarną rolę
Ostrą broną mnie powłóczył —
Tak zaczęłam swoją dolę.

Pod śniegiem, gdy wzrosłam duża
A nie mogłam przebić lodu,
Myślałam, że zginę sama
I nie stanę do zawodu

Innych piosnek, a na wiosnę
Skowronki mnie wciąż witały
Swym świergotem. Gdy dorosnę
Będą mnie żeńcy śpiewali radośnie!

JACEK MALCZEWSKI.

(Jacek Malczewski, artysta-mistrz malarstwa polskiego. Zmarł 8/X 1929 r. w Krakowie, pochowany w grobach zasłużonych na Skałce).

W nocy z 7 na 8 października, zgasło jedno z największych serc polskich. W skromnej, do celi klasztornej, podobnej, izdebce, na prostem łożu świętego ascety, zasnął snem śmierci, Szopen malarstwa narodowego, mistrz Jacek Malczewski.

Przestał snuć czarem nadludzkiej duszy wizje nieśmiertelne, przestał wyszywać na kanwie płótna, tęczą farb, ukochaną Polskę, Polskę zamkniętą w smutnych, jak jesienne noce oczach wygnańców, konających na etapach i na beznadziejnie białych bezkrajach pustyń śnieżystych, Polskę zaklętą w piosnce o żołnierzu tułaczu, co to idąc, borem lasem, przymierał z głodu i chłodu, Polskę unoszącą się nad różańcem mogił, rozsypanych po lodowych polach Sybiru, nad łożem złotowłosej i przeczystej Ellenai, wiernej towarzyszki Anhellego, zapatrzonego w zachodzące słońce, oczyma omglonemi łzami i przeczuciem śmierci.

Przestał krwią swą malować pola, jesiennym zaczerwienione liściem, kędy przy studniach chychoczą upiory i rozkoszne dziwożony, kędy rusałek piersistych przewalają się wieńce, roztańczone, rozigrane w fantastycznym pląsie. Gdy zdala... wyłupują się ze mgły białe paciorki chałup, ocienionych bukietami ciemno zielonych sadów.

Już nie zagra więcej ręka mistrza razem z gromadą kosmatych, koźlorogich faunów, na fujarce wierzbowej ani zaśmieją się usta do napuszonych indyków, purpurowych z gniewu, koralem przebogatych kolczyków...

Niema go, niema już genjalnego czarodzieja, czciciela słońca i prostoty. Odszedł od nas jesienną, smutną nocą w zaświaty. Przywdziawszy na się habit mniszy, porzucił padół łez i niedoli, by udać się do mistrza swego Franciszka z Assyżu, brata jaskółek i brata róż woniejących, patrona i orędownika cichych, cierpiących i ubogich. A na oną, niebieską drogą, na mleczny, gwiazdami nabijany gościniec odprowadził go nietylko naród cały u trumny kornie schylony, nietylko czerwono-białe sztandary, roztrzepotane, jak dumne orlęta u kościelnych dźwierzy, lecz Derwid [1]) siwobrody, król i ślepiec nieszczęśliwy, wiodący ze sobą Szamana[2]) z gromadą ośnieżonych, żelastwem brzęczących upiorów, a do piersi przylgnęła cichutko, Ellenai [2]) złotowłosa, słodka, wonna i błogosławiąca...

Odszedł — w trzepocie chorągwi odszedł na osłonecznione pola spoczynku; przy huku królewskiego dzwonu, wjechał, jak triumfator pod łuk wieczności, zostawiając skarb nieoszacowany, na płótnach pendzlem zaklęty, wieczny i niezniszczalny, tak wieczny, jak wieczną jest Polska. *Józef Kłosowski.*

1) Derwid — król i harfiarz plemienia Słowiańskiego Wenedów, który występuje w dramacie J. Słowackiego „Lilla Weneda“.

2) Szaman i Ellenai —postacie, wzięte z „Anhellego“ J. Słowackiego..

W ostatnich dniach listopada odbędzie się w Warszawie organizowany przez C. Z. M. W. dwutygodniowy kurs kulturalno-oświatowy dla przodowników.

Szczegóły w następnych numerach „Siewu“.

Zapisy przyjmują już Związki Wojewódzkie i Centrala.



„POŻEGNANIE"

Jacek Malczewski.

WYCHOWANIE ROLNICZE.

Wystawa w Jędrzejowie.

Zamknięcie wszystkich prac, związanych z konkursami wyznaczono na dzień 10 października. Przedtem zaś należało się zakrzątać koło „zamykania“ tych prac.



Kol. Zyganówna z Koła w Węglańcu (pow. Jędrzejów) chyba więcej kocha swego pupilka, niż chłopców.

Wyjeżdżamy najsamprzód do Węglińca. Gromada młodzieży już nas czeka z niecierpliwością, gdyż każdy chciałby poznać plon ze swego poletka. Zaczyna się kopanie. A potem pędzi kol. Władysław Zygan przez wieś z podniesioną głową -- bo i ma z czego, z poletka swego zebrał 10 metr. i 50 kg. buraków, a i kol. Jarosz mruczy pod nosem, który też jakby się trochę do góry podnosił, — pielęgnowałem, podlewałem, ale mi się odpłaciły! Inaczej koleżanki. Niektóre opuściły nosy w dół, inne nawet pokazały, że mogą się rozpłakać. Pocieszałem, jak mogłem, że za to świnki mają ładniejsze od kolegów. I rzeczywiście największą wagę wykazała świnka kol. Gieni Blicharskiej, bo 128,5 kg., a że otrzymała ona ponadto nagrodę w konkursie czystości Koła Gospodyń Wiejskich, więc spoglądała z wyższością na kolegów.

Jedziemy do Sudołu. Tu jeszcze lepiej. Zebrano z jednego poletka 1115 kg. buraków, z innego 460 kg. ziemniaków, kury wszędzie jaknajlepiej, a świnka kol. Pantaka waży 129 kg. Ale też kol. Pantak porastał w dumę, poprostu koledzy nie mogli go poznać. Ale i słusznie, boć przecież zasłużył sobie na szacunek wszystkich. Nie gorzej też prezentują się świnki koleżanki Jachówny z Chrzcięcic, wreszcie Jaronowice i Ludwinów.

W Ludwinowie koleżanka Forczeska zbiera 204 kg. cebuli z poletka 50 metr. kwadr. i pyta, czy ktokolwiek w powiecie zebrał więcej. Odpowiadam jej, że nietylko w powiecie, ale chyba i w województwie nikt więcej nie zebrał.

Nareszcie nadszedł dzień wystawy. Klatki dla świń i kur już gotowe. Stół długości 250 m. na eksponaty roślinne gotowy. Od wczesnego rana zaczyna się zwożenie eksponatów.

Stoły i klatki stopniowo się zapełniają. Zjeżdżają przedstawiciele Rządu i organizacyj p. p. Radziwiłł prezes W. T. O. i K. R., Starosta Biały, dyrek. W. T. O. i K. R. p. Rakowski p. Czałbowski Dyr. Banku Roln. Kielc, pani Żebrowska Wanda, p. p. Biegaj i Kołodziejski insp. C. T. O. i K. R. Członek Zarządu C. Z. M. W. kol. Marszałek, insp. ogrodniczy W. T. O. i K. R. p. Kopczyński. Po przemówieniu otwiera wystawę prezes W. T. O. i K. R. pan Radziwiłł.



Kol. Dzich w Tarle, pow. lubartowski rozsiał już dawno na swem poletku nawozy sztuczne.

Zaczyna się zwiedzanie wystawy przez przedstawicieli Rządu, organizacyj i ludność z powiatu. Panów Starostę i Radziwiłła oprowadza kolega Kaczka Wład. Najprzód zwiedzają kurki, później roślinne, gdzie na pierwszy

rzut oka wpadają buraki Ludwinowa 1250 m. z ha. dalej jęczmień 47,7 mtr. ha. Ziemniaki kol. Tkacza 436 mtr. z ha. i wreszcie banie z Kulczyzny po 27 kg. jedna. Następnie idą świnki, materjał wyrównany, no oczywiście najlepiej prezentowały się świnki kol. Fachówny i kol. Pantaka.

Komisja konkursowa dzieli się na 4 podkomisje, to jest drobiową, trzody chlewnej, roślinną Kół M. i roślinną K. Roln. Zaczyna się praca podkomisji. Najprzód kończy swoją pracę podkomisja roślinna K. R. dalej podkomisja drobiowa i trzody chlewnej, tu silna walka o 1 miejsce pomiędzy kol. Fachówną, a kol. Pantakiem. Co robić—trzeba losować, przy losowaniu szczęście pada dla kol. Pantaka. Wreszcie kończy podkomisja roślinna M. W., która miała najwięcej pracy, gdyż było 42 zespoły roślinne.

Zbiera się teraz pełna Komisja Przysposobienia Rolniczego. Wśród konkursowiczów nastrój podniecony gdyż każdy pragnąłby osiągnąć nagrodę. Wreszcie zapada wyrok srogich sędziów. Z drobiu I zespołowe miejsce zajmuje Suduł. Trzoda chlewna zespołowa I Suduł, II Chrzcięcice, III Węgleniec. Roślinne I zespołowe Suduł, II Ludwinów, III Węgleniec.

Ostateczna decyzja o nagrodach zapadnie w dniu 7 listopada, gdyż w tym dniu urządza wystawę Młodzież „Wici“. Wnioskując z informacyj ludzi postronnych śmiało można stwierdzić, iż Wystawa była bardzo bogata. Daj Boże, żeby wszystkie powiaty tak pracowały, jak Jędrzejowski.

Jan Podczasiak, instr. OZKR.

Zamknięcie konkursów w pow. sierpeckiem.

Do tegorocznych konkursów stanęło w pow. sierpeckim 6 Kół z następującemi tematami:

Z wych. prosiąt	20	wytrwało	19 (1 zdechło)
upr. burak. past.	27	„	23
„ ziemniaków	8	„	7
„ kapusty	4	„	(wymarzła)
z ogród. kwiat.	13	„	9

Mimo niesprzyjającej pogody od samego rana w dniu 11 października zaczęli się zjeżdżać nasi konkursiści na wystawę wraz ze swemi eksponatami, oraz goście z okolicznych wiosek—zobaczyć te dziwy, o których często słyszeli. O godzinie 10 nastąpiło otwarcie wystawy — podczas którego przemawiali: p. Bukowski prezes O.T.O.K.R. p. Kobyliński — z ramienia Min. Roln. p. Kaczorowski —przedstawiciel starostwa sierpeckiego, który w gorących słowach podziękował za zaszczyt otwarcia wystawy, która tyle przyczynia się do rozwoju gospodarczego Wsi i Państwa — poczem przeciął wstęgę.

Nastąpiło zwiedzenie pokazu prac konkursowych przez Komisję Sędziowską, połączone z egzaminem konkursistów—przy którym Komisja Sędziowska przyznała następujące nagrody:

Prosięta.

	Waga końcowa	W. począt.	Zysk	czas trwania
Feltynowski J. — Bledzewo II nagroda	147 klg.	14 klg.	231,76	od 23.V.
Wdzięczkowski J. — Grotkowo II „	115 klg.	$12^1/_2$ klg.	180,00	
Kokoszyńska S. — Grotkowo III „	102,100 gr.	9,8 klg.	153,00	do 5.X.

Buraki pastewne.

Olkucki J.—Borkowo W. II nagroda z poletka klg. $779^1/_2$.

Tomaszewski M. — Gorzewo III nagroda z poletka klg. 566.

Ziemniaki.

Wdzięczkowski J. z Grotkowa list z podziękowaniem od Kom. Przysp. Roln. za plon z poletka 449 klg.

Tomaszewski M. I nagroda z poletka klg. 381.

Grapatynówna St. II nagroda z poletka klg. 376.

Ogródki kwiatowe.

(Grotkowo) German Kaz. II nagroda.

(Borkowo Wielkie) Kmieciak J. III nagr.

Ogółem przyznano 10 nagród na sumę 670 zł.

Do konkursów stanęły Koła: Gorzew, Grodkowo, Borkowo Wielkie, Borkowo Kościelne, Bledzewo i Zawidz.

Mimo ciągłych napaści ze strony „Wici“, że nic nie robimy, to jednak rezultat pracy naszej — jak na pierwszy rok samodzielnej pracy, bez żadnych przygotowań w okresie zimowym, (kursy) — i w ciężkich warunkach początkującej organizacji—przedstawia się jednak dobrze.

Mamy nadzieję, że przygotowawszy się w tym roku na kursach (w miesiącach zimowych)—dojdziemy do większych rezultatów i ugruntowania na silnych fundamentach naszego Okr. Zw. Mł. Wiej. w Sierpcu. *Widz.*

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

W pracy nie ustaniemy (z Koła w Sycewie, pow. kolski).

Minęły cztery lata od czasu, jak nasza młodzież przebudziła się z drzemki, w której trwała i za namową kilku światlejszych kolegów oraz przy wydatnej pomocy ówczesnego nauczyciela kol. Sosia założyła Koło Młodzieży Wiejskiej, które od początku zapisalo się do Związku Młodzieży Wiejskiej.

Różnie bywało przez te cztery lata. Bywały chwile, kiedy wydawało się, że upadnie, bo jak i inne, miało nasze Koło liczne przeszkody w pracy. Jednak zdrowe ziarno organizacji, rzucone w naszą gromadę, nie zaginęło nigdy i chociaż głuszone chwastem niechęci—przetrwało wszystko. Nie osiągnęliśmy takich nadzwyczajnych wyników pracy, jak wiele innych Kół—i to prawda, ale nie kroczymy też w końcu ruchu Młodzieży Wiejskiej, a chyba gdzieś w środeczku.

Część zasługi w tem wszystkiem, co zdziałaliśmy przyznać musimy kol. instruktorowi W. F. i P. W. Jaskólskiemu, z Woj. Zw. Mł. Wiejskiej w Łodzi. W tym roku nawet z jego inicjatywy przystąpiliśmy do akcji konkursów rolniczych, które teraz prowadzi instruktor powiatowy kol. Kuprowski, dzielny pracownik konkursowy.

Jeszcze przed rokiem utworzyliśmy sekcję P. W. i W. F, dzięki sierżantowi 68 p. p. Ruteckiemu, który nas ćwiczy. W tym roku wzięliśmy udział w święcie P. W. i W. F., organizowanem przez Powiatowy Komitet P. W. i W. F.

Mamy też na przyszłość silną wiarę w to, że w pracy nie ustaniemy, jeno będziemy posuwać się wciąż naprząd, by dotrzeć do progu Lepszego Jutra. *F. Zieliński.*

Idziemy naprzód. (Koło Młodzieży Wiejskiej w Kolanie pow. Radzyński).

Niedawno w kochanym „Siewie“, pisaliśmy, że walczymy o lepsze jutro, więc nie zastygamy w swej pracy i mamy nadzieję że wywalczymy to lepsze jutro, tak jak to kol. Wł. Czornak już zaznaczał.

W okresie letnim, nie mając znikąd żadnej pomocy, tylko jedynie od swego instruktora kol. Wł. Sońty, który nam udziela różnych porad, pracowaliśmy dość dobrze:

I tak; w dniu 28 lipca 1929 r. odbyła się u nas wielka zabawa ludowa, urządzona w porozumieniu z Kółkiem Rolniczem (które niedawno się zorganizowało). Zabawa ta, dzięki wysiłkom kierownika szkoły p. St. Machowskiego odbyła się bardzo dobrze. Dochód z niej przeznaczony został na Dom Ludowy. W dniu 15 września zostało odegrane przedstawienie staraniem kolegów z Koła p. t. „Jaśkowe zamysły“.

Na zebraniu zaś ogólnem w d. 1 października, uchwalono jednogłośnie, urządzić



Koło Młodzieży w Sycewie.

święto młodzieży, na co się koledzy i koleżanki chętnie zgodzili.

Więc zaraz koleżanki udały się do p. Machowskiej z poradą, jak się mają przygotować, a nawet i figla jakiego kolegom dla śmiechu wypłatać. Koledzy również starali się od siebie coś przygotować koleżankom.

W d. 6 października zebraliśmy się wszyscy; nauczycielstwo, organista, kilku gospodarzy ze wsi z sołtysem na czele i nasze Koło Młodzieży Wiejskiej, w domu parafjalnym (bo ludowego jeszcze nie mamy). Miło i wesoło wówczas nam było spojrzeć, jak się kol. kol. Władysława Prekopinkówna i Sabina Spruchówna krzątały koło stołów jako gosposie.

Po odśpiewaniu piosenki „Orły Sokoły“ i krótkiem przemówieniu powitalnem kol. J. Stefaniaka, nastąpiła wspólna kolacja. Podczas kolacji było raźno i wesoło każdy sobie popijał, (ale herbatkę, bo wódki nie popieramy), a i jedni drugim przygadywali, że to zadużo się objadają i tańczyć nie będą mogli, to znowu, że ktoś za raźno ustami rusza.

Następnie kol. J. Korczyk i kol. Marja Korszniówna, powiedzieli swe deklamacje, za co dostali oklaski od obecnych i nastąpiło pożegnanie kol. prezesa Wł. Czornaka przed odchodem do wojska i kol. M. Korszniówny przed wyjazdem do szkół rolniczych. Smutna to była chwila. Ponieważ kol. Czornak był przewodnikiem naszej organizacji, On nam zjednał koleżanki, ale trudno, bo dowiedziała się Ojczyzna, iż kol. Czornak jest jej synem i przyszłym dzielnym obywatelem, więc wezwała go do czynu, który On z chęcią podjął.

Następnie zaś p. St. Machowski kier. szkoły tłumaczył obecnym, co znaczy organizacja i do czego ona dąży.

Po tem kolega pr. J. Kądracki wręczył koleżankom w imieniu Koła Młodzieży Wiejskiej mały upominek na pamiątkę odbywa wieczornicy i zaczęła się zabawa taneczna, przeplatana grami towarzyskiemi i śpiewem.

Podczas gier towarzyskich najwięcej nam się podobała „Czy pojedziesz do mej babci na wesele“.

Bawiliśmy się tak do godziny 1 po północy, potem nastąpiło pożegnanie i podziękowanie. Rozchodziliśmy się do domu z radością i zadowoleniem.

Otóż w krótkości przedstawiłem prace Koła Młodzieży Wiejskiej w Kolanie. Jak widać—nie zastygamy w swej pracy, tylko **idziemy naprzód.**

Prezes: *J. Kędracki.*



Wyniki zawodów sportowych C. Z. M. W., Małop. Zw. Mł. i Z. Mł. Lud.

Bieg na przełaj 2 klm. Panów:

Bieg naprzełaj 2 klm. odbył się z udziałem zawodników z Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej i Związku Młodzieży Ludowej. Trasa prowadziła z parku sportowego przy Alei Zieleniecki dookoła tego samego parku i kończyła się na bieżni stadjonu.

Pierwszy ukończył bieg kol. Kuźmicki Kazimierz z C.Z.M.W. w czasie 8,14,9.
Drugi — Muszyński Jan z C. Z. M. W.
Trzeci — Kuźmicki Konstanty z C.Z.M.W.

Bieg Pań — 800 mtr.

Bieg koleżanek na stadjonie przy Alei Zielenieckiej zgromadził zawodniczki z Centralnego Zw. Mł. Wiejsk. i Związku Młodzieży Ludowej.

Pierwsze miejsce zdobyła kol. Timoszochówna z C. Z. M. W. w czasie 3 mtr. 0,6“ 4.
Drugie m. Skowrońska z C.Z.M.W.
Trzecie m. Dubska z Z. M. L.

Rzut granatem:

Do zawodów stanęło 13 kolegów:

1 m. Kacieszczenko Gorej—46 mtr. z C.Z. M. Wiejskiej,

2 m. Matynia Edward—43,60 mtr. z Z.Mł. Ludowej.

3 m. Brodasko Zdzisław—40 mtr. z Z.Mł. Ludowej.

Trójbój męski:

1 m. Szydłowski z C.Z.M.W., w dal 590 mtr., kula 8,74, 400 m. 57,2 sek.

2 m. Luckhaus w dal 596,5 mtr. kula 10,33 m. 400 m. 57, 2 sek.

3 m. Kuźmicki Kazimierz w dal 573 m. kula 795 m. 400 m. 54 sek.

Trójbój żeński:

1 m. Skowrońska z C.Z.M.W. 5 pkt. bieg 200 mtr 31 sek. kula 7,26 m. skok 3,63 m. wdal.

2 m. Naumowiczówna 6 pkt. bieg 32,3 sek. kula 7,73 m. skok 3,92 m. wdal.

3 m. Łozowska Janina 7 pkt. bieg 32,6 sek. kula 5,30 m. skok 3,86 m. wdal.

W dniu 28.X.29 r. odbył się bieg sztafetowy (9 1000) o nagrodę Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Sztafety Związku Młodzieży Ludowej w biegu tym udziału nie wzięły.

Wyniki: 1 sztafeta Wojewódzkiego Z.M.W. w Białymstoku czas—29,23" 2.

2 sztafeta Wojewódzkiego Z.M.W. Wilno czas 30.56" 2.

3 sztafeta Wojewódzkiego Z.M.W. Lublin czas 30 mtr. za Wilnem.

Sztafeta początkowo miała się odbyć na szosie Wilanów—Warszawa. Z powodu braku środków lokomocji odbyła się na boisku przy Alei Zieleniecldej.

MUNDUR P. W.

Centrala posiada na składzie większą ilość kompletów umundurowania P. W., które uchwałą Prezydjum C. Z. M. W. zostało uznane za obowiązujące dla członków sekcyj W. F. i P. W. naszego Związku.

Komplety te (bluza, długie spodnie, spinacze) można nabywać w cenie 3o zł. na spłaty w pięciu ratach. T. zn. przy odbiorze gotówką 7 złotych.

Reszta t. zn. 28 zł. spłacana przez 4 miesiące po 7 złotych.

Z wydawnictw.

St. Grom. „Praca Młodej Wsi".—Nakładem C. Z. M. W. wyszła z druku broszurka p. t. „Prace Młodej Wsi". Treść broszurki osnuta jest na tle zagadnień ideowych, kierunków pracy oraz ustroju Związku we wszystkich ogniwach. Liczne ilustracje (z każdego działu pracy) oraz styl jasny i zwięzły sprawiają, że broszurka ta może stanowić materjał do zbiorowego czytania i omawiania na zebraniach Kół.

Z POLSKI I SWIATA

Sesja budżetowa Sejmu nie została otwarta.

Wbrew brzmieniu dekretu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, polecającego zwołanie i otwarcie Sejmu na dzień 31 października, w dniu tym otwarcie Sejmu nie odbyło się. Jako powód nieważności rozpoczęcia obrad Sejmu—wymienił Marszałek Sejmu p. Daszyński w liście swoim do P. Prezydenta tę okoliczność, że do przedsionka sejmowego, do którego ma dostęp każdy, przybyło kilkudziesięciu oficerów, w czem p. Marszałek Daszyński widział groźbę dla Sejmu. Według wyjaśnień oficerów przybyli oni bądź po to, by zobaczyć Marszałka Piłsudskiego, który w zastępstwie chorego Premjera miał być obecny w Sejmie, bądź by, zgotować mu owację na znak gorącego przywiązania armji.

Komunikat Marsz. Daszyńskiego stwierdził, że oficerowie ci weszli do Sejmu przemocą oraz, że byli uzbrojeni, wreszcie, że pod groźbą szabli i rewolwerów Sejmu nie otworzy.

Obecnie dochodzenie ustaliło, że nikt oficerów przy wejściu nie zatrzymywał, że zachowywali się oni zupełnie spokojnie i posiadali jedynie broń, która ich obowiązuje na podstawie odpowiednich przepisów wojskowych.

Otwarcie Sejmu nastąpić ma po przeprowadzeniu rozmów między Panem Prezydentem Rzeczypospolitej, Marszałkiem Piłsudskim, p. Marszałkiem Daszyńskim i Premjerem Świtalskim.

Umowa między Polską i Niemcami.

Przez ministra Zaleskiego i posła niemieckiego w Warszawie Rauschera podpisana została umowa, na podstawie której znosi się wzajemne pretensje pieniężne obydwu państw z tytułu zobowiązań przedwojennych, lub przejęcia przez Polskę urządzeń wprowadzonych przez Niemcy na ziemiach b. zaboru niemieckiego. Ustalono też, że sprawa obywatelstwa Niemców w Polsce załatwiona będzie w dalszym ciągu w porozumieniu stron obydwu.

Wybory do parlamentu czechosłowackiego.

W wyborach do parlamentu czechosłowackiego wzięło udział 7.390.000 osób, więc o 280.000 osób więcej niż przy wyborach poprzednich. W wyniku wyborów stronnictwo agrarne otrzymało o 100.000 głosów więcej niż poprzednio. Wzmocnili się dość poważnie socjaliści, którzy z czwartego miejsca, pod względem liczebności — znaleźli się na drugiem. Wreszcie zwiększyła się ilość głosów, oddanych na listę socjalistów niemieckich. Największe straty ponieśli komuniści, którzy zdobyli o 190.000 głosów mniej niż w 1925 roku. Polacy uzyskali 2 mandaty.

Premje wywozowe zboża.

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów uchwalił ustanowić na okres 5 miesięcy zwrot ceł w wysokości od 4 do 6 zł. za 100 kg. wywożonego zboża. Zwrot ceł ustanawia się, celem ułatwienia wywozu nadwyżki tegorocznych zbiorów i standaryzacji produktów. Do otrzymania zwrotu ceł będą upoważnieni ci producenci, którzy przy wywozie przedstawią zaświadczenia, stwierdzające jakość produktów, a wydane przez organizacje eksportowe, upoważnione przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu.

Zarządzenie o zwrocie cła pociągnie za sobą wzmożony wywóz zbóż i przypuszczalnie podniesienie ich ceny w kraju.

Sukces Petkiewicza w Stokholmie.

Słynny nasz biegacz, zwycięsca Nurmiego, Petkiewicz w biegu na 3 kilometry, odbytym w Stokholmie, zwyciężył najlepszych zawodników szwedzkich, zdobywając w ten sposób dla polskiego sportu nowy wawrzyn.

Należność pocztową opłacono ryczałtem

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/1 str.—120 zł. 1/2 str. 60 zł., 1/4 str. 30 zł., 1/8 str. 15 zł: w tekście o 20% drożej.

Redaktor: *J. Sawicki.* Wydawca: *Centr. Związek Młodzieży Wiejskiej.*

Drukarnia „OSTOJA" Warszawa, Tamka 37. Tel. 336-73.